

Pierwsze jaskółki jesiennej mody

Najnowsze modele paryskie

Europa żyje pod znakiem Marsa, wciąż mówi się o możliwych, przyszłych wojnach, a huk dział wstrząsający powietrze w górach Kastylii niepokoi najbardziej zrównoważone umysły. Czyż można się dziwić, że Moda uległa po części temu wojennemu animuszowi i daje nam, kobietom prawie wojskowe uniformy, surowymi konturami zarysowując naszą sylwetkę.

Miałymyś dotąd wojskowe przybrania, oficerskie, niskie kołnierzyki, epoletki na ramionach, sutazowe ozdoby, przystrojające przód żakietów i okryć, futrzane obramowania, naśladowujące węgierskie czamary.

Ale były to tylko niewinne ozdoby, przybrania, w które ubierała się kobieta kokieteryjnie; obecnie cała sylwetka przybiera militarny, surowy i pełen kontrastów wygląd.

Do sportowego fasonu przyzwyczajaliśmy się od dawna, krótkie tailleury o dość szerokiej, przybranej godetami lub fałdami spódnicy, „jupe-culotte” spódnica-spodnie, również obszerna, zapięta z boku na kilku dużych guzików; sportowe spodnie na wyściełki, krojem naśladowujące męskie, bufiaste poniżej kolan zakończone; swetry i pulowery trykotowe, koszulkowe bluzki, przybrane kokardką — wszystko to jest nam dobrze znane i chętnie widziane!

Nie wspomniamsz nawet o płaszczykach i o płaszcach — szorty dłuższe i krótsze, świątka trumfły nad morzem, pitamy marnaby prawie salicyły do przesady, ale ta przeszłość jest wciąż żywa, gdyż faktem jest, iż pisaliśmy swetry, ras na zawsze w skład kobiecej garderoby.

Obecna sylwetka jesienna ma inne cechy, niż wyżej wspomniane, jak powiedziałam, charakter jej jest więcej surowy, militarny; ramiona są mocno podwatowane, szerokie, kańczaste lub zakręglone; ta szerokość podkreślona jest jeszcze i zaakcentowana

na kołnierzu, pokrywającym ramiona; jeżeli weźmiemy pod uwagę, że kołnierze są futrzane, z puszystego futra — zdamy sobie od razu sprawę jak okazałe wygląda górna część sylwetki.

Drugim sposobem poszerzenia linii są wyłogi, których końce dotykają ramion — wszystko to przyczynia się do ujęcia sylwetki w proste i twarde kontury.

KAUKAZSKIE WPŁYWY

Widzimy zatem jakimi sposobami otrzymujemy szerokość w ramionach, uwydatnioną jeszcze prawem kontrastu — a więc wielką szczupłością w stanie; okrycia, żakiety jesienne i zimowe są bardzo obcisłe i dopasowane do figury, najczęściej ujęte paskiem dość szerokim, lakierowanym lub nie.

Paski spotykają się w okryciach normalnie rozszerzających się u dołu, ale mamy najnowsze fasony płaszczyków, żakietów — trois-quarta, w których dół okrycia jest bardzo szeroki, ułożony w fałdy, godety lub nawet marszczony od paska.

Te dwie szerokości ramion i dołu okrycia uwydatnione wąskością stanu, przypominają nam czarkieskie uniformy, kaukaskie, wojskowe sylwetki!

Czy Moda ta się utrzyma, czy paryskie eleganci nie zaprotestują i nie wybiorą mniej kontrastowych modeli — trudno dziś twierdzić stanowczo. W każdym razie przypuszczać należy, że obok mniej lub więcej krańcowych i ekscentrycznych fasonów — powodzenie będą miały umiarkowane pod względem rysunku modele, noszące zlagodzony, militarny styl.

KAPELUSZE

W jesieni i zime kapelusze są małe — jest to zupełnie normalne i słuszne. Tej jesieni zauważyć jednak można pewną reakcję przeciwko liliputowi im rozmiarom wiosennych toczków i kapelusików.

Ostatnie modele mają męski, sportowy charakter, harmonizują

z surowością okryć; każdy sportowy kapelusz męski musi mieć dość znaczną główkę stojącą, wydłużoną, przeciętą fałdą i tak dalej! Przytem zaopatrzony jest rondem, spuszczone sprzodu, lub z prawej strony, o podniesionych brzegach z boku i stylu. Wszystkie te części składowe połączone, dają nam stosunkowo spory kapelusz, jaki widzimy na poniżej podanych modelach.

Kapelusze są filcowe lub aksamitne, bardzo dużo widzimy aksamitnych kapeluszy do spacerowych kostiumów i okryć, są one opasane wstążką lub przybrane sterzącym piórkiem, umieszczonym na główce, albo kwiatem przypiętym sprzodu lub z boku.



MODEL NR. 1.

Wielniamy, granatowy kostium w białe prążki. Żakiet jest wcięty, kontur ramienia poszerzony przy pomocy podwatowania, jednocześnie szerokie wyłogi dotykające ramion dają również wrażenie sportowej figury.

Żakiet zapięty jest na dwa guziki, rękawy są długie i gładkie, zwróćmy uwagę na przybranie połów żakietu, składają się one ze wstawionych „découpe”, o poprzecznie idących prążkach.

Spódnica lekko rozszerzająca się u dołu, pocięta jest cała w pasy połużniowe i poprzecznie biegnących prążkach.

Bluzka z białego, jedwabnego kreponu przybrana wykładanym kołnierzem, zakończonym kokardką z tego samego materiału i granatowy, filcowy kapelusz o spuszczonej sprzodu śpiczastym rondzie, lekko podniesionym stylu, dopełniają całości.



MODEL NR. 2.

Ciepły, welniany płaszczyk brązowy. Fason jego przypomina wojskowy krój, plastron spiczasto wycięty, zdobiony przód, jest on zapięty na dwa guziki, którym odpowiada dwa inne, nad paskiem umieszczone.

Futrzaną kołnierzą skunksową pokrywa ramiona, poszerzone marszczonym, odstającym rękawem. Stan jest mocno wcięty i opasany brązowym, skórzanym paskiem.

Dolna część okrycia rozszerza się ku dołowi, biodra natomiast są obcisłe. Dwa szwy plastrona przedłużają się do końca okrycia, towarzyszą im dwie wąskie „découpe”, poszczuplające sylwetkę.

Kapelusz jest z miękkiego filcu, o sportowym fasonie, główka jest śpiczasta, rondo opuszczone sprzodu i podniesione po bokach.

FRANCINE

Wśród nowych wydawnictw

*Pamiętnikarskiej literaturze naszej przyniosła książka Pawła Owerli p. t. „Z tamtej strony rampy” pozycję bardzo cenną, świetny artysta i reżyser okazał się bardzo skrupulatnym zbieraczem materiałów do dziełw teatru. Owerli nie zebrał żadnych opowieści scenicznych ani gawęd, a nie tematów daje życie teatru, — lecz zgromadził sporo materiału bardzo cennego o życiu artystów, o dyrektorach o stosunkach wewnętrznych i o placach. Historyk teatru będzie się musiał zawsze oprzeć o ten nader bogaty zbiór sylwetek i o mnóstwo szczegółów, które książka przynosi. Tembardziej, że okres czasu, objęty przez Owerli, jest spory. Sięga bowiem Modrzejowskiej i dziewiętniętą dziesiątką minionego wieku. Szmata czasu. A Owerli pieczołowicie gromadził szczegóły charakterystyczne, notował je w swej pamięci i pozostawił nam bogaty zbiór wspominków, posiadających pierwszorzędą wartość. Dotyka też czasów najnowszych znajduje się szczegół ciekawy i o Wyspiańskim i o Zeromskim, nie mówiąc już o współczesnych artystach. Ze zaś publiczność lubi czytać o aktorach i o teatrze, nie dziwnego, że książka Owerli musi się cieszyć zasłużonym powodzeniem.

*Antoniego Marczyńskiego dwie ostatnie powieści noszą tytuły: „Kaprysta gwiazdy i filmowej” i „Pieniądze zdobyte łatwo, ale...”. Posiadają te same wartości, jakie co-

chują tego płodnego i obdarzonego bujną fantazją pisarza.

*Do kilku monografii, jakie posiadamy, Izidor Modelski dorzucił świeżo wydaną rozprawę p. t. „Józef Haller w walce o Polskę niepodległą i zjednoczoną”. Haller przechodzi dzisiaj w legendę. Bo też jego życie jest jak jakaś legenda. Modelski dał obraz działalności wielkiego tego obywatela, obraz malowany szczerem uczuciem i żywym przywiązaniem, na jakie on zasługuje. Nie pisał monografii naukowej, naszpikowanej datami i cytatami, lecz utrzymał swoją rzecz raczej w tonie publicystycznym, uwydatniając najważniejsze momenty jego działalności. Niesłuchanie wartościowe są dołączone do pracy dokumenty, zawierające listy i odezwy gen. Hallera. Większość z nich jest nieznana szerszej publiczności. Bardzo w nich silnie uwydatnia się postać generała.

*Głośna rozprawa sądowa, odbyta niedawno w Radomiu, znalazła swój wyraz w broszurze Stefana Niebucka p. t. „Przytyk”. Zawiera obraz rozprawy, jej przebieg i jej znaczenie.

*Zapomniamy już u nas prawie zupełnie publicysta i powieściopisarza Teodor Jeske-Choiński, doczekał się przekładu na angielski. Profesor uniw. w Duquesne O Toole, przetłumaczył „Ostatnich Rzymian”, jedną z licznych powieści historycznych autora „Tłumy i Koryn”.

Nowe książki

WYDAWNICTWA ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH

Ka. dr. A. Hausner i ka. Fr. Wójcik: SZKICE KATECHEZ. Podręcznik dla uczącego. Zawiera zbiór szkiców lekcji dla I-zej klasy powszechnych z kilkoma zasadniczymi uwagami metodycznymi w związku z realizacją nowego programu nauki religii w tejże klasie, oraz rozkład materiału nauczania na pojedyńcze miesiące dla II-zej klasy powszechnych.

Ka. dr. A. Hausner, ka. dr. Fr. Wójcik i ka. Fr. Wójcik: NAUKA RELIGII RZYMSKO-KATOLICKIEJ dla III kl. szkół powszechnych. Treść podręcznika podana jest w żywej formie narracyjnej, odpowiadającej psychice i poziomowi umysłowemu dziecka. Przykłady czerpano z życia świętych polskich i z naszych dziejów.

J. Bańki i St. Maykowski: MOWA WIEKI. Cz. IV. Podręcznik do nauki języka polskiego dla IV kl. gimnazjalnej. Materiał ujęto w cztery cykle. Cykl I: Praca u podstaw. Cykl II: Wytęczać słuch. Cykl III: Na oczymyż ton. Cykl IV: Znowu razem.

B. Kubak i St. Dobraniecki: NA ZAGONIE. Czytanka polskie dla III kl. szkół powszechnych I-go stopnia, kurs A. Książka ta odznacza się starannym doбором materiału przy jednoczesnym nader przejrzystym układzie treści. Wszystkie ustępy pisane są językiem prostym, są żywe i odznaczają się łatwością i pięknym stylem. Tematy prac cichych zostały ujęte możliwie elastycznie.

B. Kubak i St. Maykowski: SWIAŁO W CHACIE. Czytanka polskie dla IV kl. szkół powszechnych I-go stopnia, kurs A. Wśród autorów czytaniek spotykamy nazwiska: Zeromskiego, Sienkiewicza, Prusa, Kasprowicza, Lenartowicza, Konopnickiej, Dygaszowskiego, Mickiewicza, Orkana. Wyrazowość i przystępność języka czytaniek niewątpliwie wzbudzą zainteresowanie dzieci. Do książki dołączono dodatek, zawierający ćwiczenia gramatyczne w opracowaniu Jadwigi Dańciewiczowej.

M. Auerbach i K. Dąbrowski: DISCE LATINE. Podręcznik do nauki łaciny dla III kl. gimn. Na treść podręcznika składają się przeważnie teksty oryginalne, na których uczeń ko-

czyt powinnasz samkę Bekaj i składkę zdań pobocznych. Książka wuka w ten sposób audy ustępów, opracowanych dla pewnych celów gramatycznych, a jednocześnie daje dobrą, żadnych wątpliwości nie budzącą, naturalną łacinę.

S. Słomina: ELEMENTA LATINA. Podręcznik do nauki łaciny dla II kl. gimn. Układ materiału obejmuje: 1. Czytankę łacińską (wraz z tekstami polskimi, przeznaczonymi do przekładu na język łaciński). — 2. Czytankę polską. — 3. Preparację i słowniki (łacińsko-polski i polsko-łaciński). — Przedstawienie tematu dokładne i przejrzyste.

DISCE LATINE. Podręcznik do nauki łaciny dla IV kl. gimn. Książka łacińska dla ostatniej klasy gimnazjum nowego typu zawiera wypisy łacińskie głównie z Liwiusza, Cyserona, Salustiusza i Owidiusza, dalej wypisy z literatury naukowej, a także przekłady z Plutarcha i Owidiusza. Do wymienionych autorów dodano jeszcze krótkie urywki z kodeksu Justyniana, z Epitomy Florusa i z wierszy Tibulla.

Z. BURZYŃSKI: „Pomiędzy chmurami”. Aktualna ta książka przynosi opisy szeregu lotów balonem wolnym, odbytych przez autora w ciągu kilku ostatnich lat. Z opisów tych na miejsce naczelnie wybija się opis lotu Chicago — Kanada, w którym kpt. Burzyński, wspólnie z kpt. Hynkiem zdobyli dla Polski — po raz pierwszy — puhar Gordon — Bennetta, inne loty w tychże zawodach, oraz opisy szeregu lotów doświadczalnych i ćwiczebnych, których celem m. in. było osiągnięcie w otwartej gondoli balonu wysokości ponad 10.000 m.

Książka kpt. Burzyńskiego da czytelnikowi nietylko wiadomości o tem w jaki sposób przez szereg lotów, w których uczestniczył autor, Polska wybiła się na czoło uczestników międzynarodowego sportu balonowego, dostarczy mu nadto również całego szeregu wiadomości, dotyczących nietylko znaczenia lotnictwa balonowego, ale i uroku i poezji, ile i trudności i niebezpieczeństw, jakie sport ten przedstawia dla lotnika.

20 lat z kulą pod sercem

Niezwykły zgon żołnierza wielkiej wojny

Dzienniki angielskie podają nie zwykłe okoliczności zgonu byłego żołnierza angielskiego korpusu eskadryjnego na Gallipoli, Makinsona.

Makinson mieszkaniec hrabstwa Surrey otrzymał postrzał w okolicę serca. Lekarze nie chcą naruszyć mięśnia sercowego nie dokonali wyjęcia pocisku. Od 20 lat Makinson żył z kulą tuż pod sercem, nie odczuwając poważniejszych dolegliwości.

W tym dniach ranny wybrał się z swą żoną na pokładzie statku „Empress of Australia” na zwiedzenie pola bitwy pod Gallipoli. Niewiadomo, czy pod wpły-

wem trudów podróży, czy wzruszenia, jakie wywołały w byłym żołnierzu wspomnienia z tamtych czasów, zasłabł.

W rocznicę bitwy statek znalazł się pod Gallipoli. Makinson, który ostatnie dni podróży spędził w łóżku prosił, by go wyniesiono na pokład. W czasie wyjąsiania żonie poszczególnych faz walki, Makinson nagle osunął się na poduszki i w kilka chwil później nie żył.

Okazuje się, że kula, która przed 20 laty trafiła go w tej walce, spełniła po 20 latach swe tragiczne przeznaczenie, paraliżując mięsień sercowy rannego.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej”.

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego. Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów.

NOVELKA NIEDZIELNA

Tajemnicza bomboniera

— Posłaniec przyniósł ci pudełko z cukierkami — rzekła pani Mokrzycka, ciężko wtaczając się do pokoju córki i kładąc na stole elegancko zawinięte pudełko.

Rena pogardliwie wyjęła karmilnowe umalowane usteczka.

— Pewnie jakieś czekoladki! Przestało mnie to bawić! Kiedy się jest jedną z lepszych śpiewaczek kabaretowych, można się spodziewać od swoich wielbicieli innych podarków i holdów!

— Przewróciło ci się w głowie — po macierzyńsku strofowała córkę Mokrzycka — debiutowałaś z powodzeniem, ale to dlatego, że Fujarski zapłacił kosztą całego przedstawienia. Nie zostałaś jeszcze zaangażowana i niewiadomo, czy tej nocy będziesz występowała!

— Mama musi mnie zawsze popsuć humor! Fujarski mi obiecał, że będzie zaangażowana, więc mogę być o to spokojna. Jest brzydki i stary, to prawda, ale jak co obieca, to dotrzyma słowa! Zanadto się boi, że-

bym go nie puściła w trąbę!...

— Gdybyś go puściła w trąbę, jak się ładnie wyrażasz, to nie mielibyśmy z czego żyć, ręczę ci, że Baldecki nie dałby ci złotówki!...

— Niech się mama śle o Baldeckim nie wyraża, daje mi lekcje śpiewu darmo i w świecie artystycznym ma stosunki!...

— Ale nie ma groza przy duszy, a wciąż nas nachodzi; gdyby Fujarski o tem wiedział!...

— Fujarski o niczem się nie dowie, w tem moja głowa! Ale kto ruszył konceptem i przysłał mi te cukierki? — mówiła Rena rozwiązując różową wstążeczkę i zaglądając do pudełka. To Konrad Krzywalski, piwowar! Oto jego wizytówka! Przypominam sobie, że mi go przedstawiono w teatrze, bardzo mi się przyglądał!

— Jak się macie kochane panie — rzekł Baldecki wchodząc do buduaru, — jesteście tak zajęte rozmową, że nie posłyszycie mego wejścia. O co to chodzi? A, Rena dostała

pudełko czekoladek od jakiegoś anonimowego wielbiciela? Czy tak?

— Właśnie, ktoś mi przysłał cukierki nie podając wcale swego nazwiska — odpowiedziała Rena, zszybko chowając bilet wizytowy Krzywalskiego do kieszeni piżamy. Czy chcesz spróbować tych czekoladek, maestro?

— Owszem, ale ty, Reno, nie powinnaś ich jeść, za wiele używasz słodczy, roztyjesz się i stracisz głos. Wiesz co, właśnie muszę jednej starej kuzynce zrobić prezent, dam jej te czekoladki, będzie bardzo rada. Mam się z nią za chwilę zobaczyć, wyjeżdża na parę tygodni na wieś.

Baldecki zabawił krótko i wyszedł unosząc pudełko czekoladek. Ale zamiast starej kuzynce, ofiarował je pięknej Meli, operowej tancerce, o której względy zabiegał od paru tygodni.

Mela była wymagająca. Pudełko czekoladek obrzucała chętnem spożrzeniem.

— Czekoladki! Jaka szkoda! Ja właśnie ich nie lubię! Maestro nie ma intuicji! Ale prawda, wiem co zrobić! Znam kasjerkę tej cukierki-

zamienię czekoladę na pomadki, za którymi przepadam!

W dwa dni później, kiedy Rena zapomniała o pudełku czekoladek zawieszano ją do telefonu. Najpierw słuchała obojętnie, ale w miarę rozmowy na twarzy jej szczytny się malował najrozmaitsze wrażenia: zdziwienie, niepokój i gniew.

— To pan mi przysłał pudełko czekoladek, wiem... w tem pudełku coś jeszcze było?... Nie wiedziałam. Pod pierwszą warstwą cukierków schowane było pudełeczko?... Naprawdę?... To niemożliwe! Pan żartuje... perła, prawdziwa perła!... Ja tego pudełka w tej chwili nie mam... to jest właściwie... jedna znajoma mi go zabrała... poszłyśmy o zakład! To doprawdy nieszczęście!... Przepraszam, że przerwę rozmowę, muszę za raz do mojej znajomej jechać... ale wątpię czy mi się uda... A to dopiero!... gdybym mogła była się spodziewać! Dowiedział! Za parę godzin zatelefonuję!...

W kilka minut później Rena jechała do Baldeckiego, rozmowa trwała krótko, następnie ta sama taksówka zawiozła młodą śpiewaczkę zdenerwowaną, z wypiekami na twarzy do cukierki, z której pocho-

dziło owe pudełko czekoladek.

— Proszę pani — rzekła z trudem ukrywając swoje wzruszenie, wczoraj przyszła tu pewna niemłoda osoba i zamieniła pudełko czekoladek na pomadki!...

— Owszem, pamiętam — odpowiedziała panna sklepowa — ale pani się myli, to nie była niemłoda osoba, przeciwnie to była młoda i ładna pannal!

— Aaa! — rzekła Rena pokrywając się jeszcze mocniejszym rumieńcem — młoda i ładna pannal!... I kóż to taki, czy można wiedzieć!...

— Mela Rajska, tancerka operowa, znamy ją!...

— Rajską! — szepnęła przez zaciśnięte zęby Rena. — Baldecki mnie zdradza, rozprawę się z nim! Mniejsza o niego!... Chciałabym nabyć to zwrócone pudełko — rzekła głośno zwracając się do panny sklepowej.

— Bardzo żałuję, przed godziną ktoś je kupił i zabrał z sobą — brzmiała odpowiedź.

Renie lży zakręciły się w oczach. Jednocześnie traciła cenny podarek i dowiadzała się o zdradzie Baldeckiego. Z Baldeckim zerwe, ale co powiedzieć Krzywalskiemu? — myślała z rozpaczą i gniewem.

Drzwi cukierni otworzyły się, i jakiś młody mężczyzna wszedł z pudełkiem w rękę.

— Proszę pani, przed godziną kupiłem tu czekoladki, ale rozmyśliłem się, wolę ofiarować je w ładnej bombonierce... czy mógłbym zamienić pudełko?

— Naturalnie, jeżeli pan woli!... nie ma nic łatwiejszego; tembardziej że tu jedna pani!...

— Ja biorę to pudełko czekoladek — przerwała Rena gorączkowo biorąc pakunek różową wstążeczką związany. Usiadła i z widoczną niecierpliwością śledziła pannę sklepową, która nakładała czekoladki do wybranej przez klienta bombonierki.

Ledwie młody człowiek wyszedł, Rena rozwarła wstążkę i pochyliła się nad otwartym pudełkiem.

— Jest! — zawołała triumfalnie podnosząc do góry prześliczną perłę, osadzoną w platynie! Jest! Mam ją!...

Proszę powiedzieć Rajskiej, że w tem pudełku była perła, którą mnie ofiarował! Przez pomyłkę dostała się jej! Ale nie dla psa kielbasa!...

Rozchoruje się pewnie jak się o tem dowie — dodała złośliwie i nie czekając na odpowiedź zdumionych panien sklepowych wyszła z cukierni.

Mela.